

Robert Piotrowski

Wilhelm Ogoleit - księgarz, kolekcjoner, humanista (1869-1953)

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 4, 277-290

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 4 - ROK 1997

Robert Piotrowski
Gorzów Wlkp.

**Wilhelm Ogoleit - księgarz, kolekcjoner,
humanista (1869-1953)**

Wilhelm Ogoleit urodził się 1 stycznia 1869 r. w rodzinie właściciela jednego z licznych wschodniopruskich majątków (miejscowość urodzin nie jest autorowi znana). Tamtejsze junkierskie rody czuły się szczególnie predystynowane do niesienia europejskiej kultury i cywilizacji na wschód. Pewnie właśnie z takiego „gniazda” pochodził Wilhelm. Dość wcześnie opuścił rodzinne pielesze, udając się w centralne rejony ówczesnej drugiej Rzeszy.

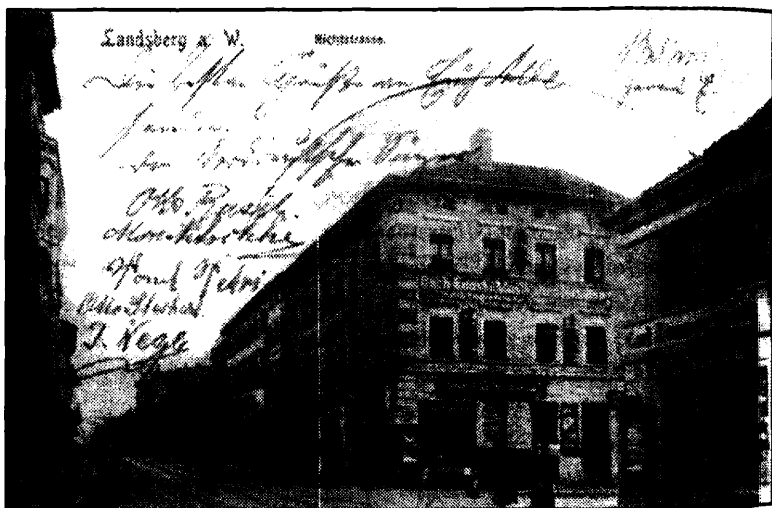
Początkowo zatrzymał się w Weimarze, skąd trafił do Jeny, do tamtejszej „Księgarni Frommańskiej”. Ta właśnie firma, mająca swe początki w XVIII wieku, była – poprzez swego założyciela Karla Friedricha Frommanna – blisko związana z Johannem Wolfgangiem Goethem. Frommann, sam pochodząc z Sulechowa, był opiekunem córki tamtejszego pastora, Minny Herzlieb, wraz z którą opuścił w 1789 r. rodzinne miasto, przenosząc się do Jeny. Goethe znał Minnchen z wizyt w domu Frommannów jeszcze jako małą dziewczynkę, ale w roku 1807 przeżył dramatyczną miłość do tej wówczas osiemnastoletniej panny. Stało się to impulsem do napisania cyklu sonetów.¹

W ten sposób w osobie Ogoleita zawód księgarza wypływający z powołania, humanistyczne wykształcenie, wrodzone poczucie piękna, a

¹ M. Szyrocki, *Johann Wolfgang Goethe*, Warszawa 1987, s. 204.

przede wszystkim genius loci miejsc tak uświęconych bytnością weimarskich tytanów myśli, stworzyły nietuzinkową postać człowieka zakochanego w goethowskiej i schillerowskiej epoce.

W wieku trzydziestu lat przyszło Ogoleitowi wrócić ponownie na wschód. Nadarzyła się bowiem okazja kupna okazałego domu, położonego przy głównej ulicy we wschodniobrandenburskim Landsbergu. Transakcji dokonano na początku 1899 r.² Wraz z nabyciem należącego do kupca Lenza budynku przy Richtstrasse 8, położonego kilka kroków od rynku Starego Miasta, przeszła w ręce Ogoleita i jego przyjaciela, Johanna Scharfa, stara księgarsko-wydawnicza firma „Friedrich Schaeffer & Compagnie”.



Ryc. 1. Pocztówka z 1903 r. Dom Richtstrasse 8, róg Friedrichstrasse, mieszczący księgarnię „Ogoleit i Scharf” i „Sammlung Ogoleit”. (Ze zbiorów autora).

Fryderyk Schaeffer był wielce zasłużony dla życia kulturalnego Landsberga połowy XIX wieku. Jego upór w kolportowaniu oświatowych publikacji wpływał na coraz wyższy poziom kultury i wiedzy, z czego korzystali zarówno miejscowi kapitaliści, jak i szerokie masy, napływające do szybko rozwijającego się, przemysłowego już Landsbergu. Z tej oficyny wyszło wiele regionalnych wydawnictw, pocztówek i widoków miasta.

² Archiwum Państwowe w Szczecinie Oddział w Gorzowie Wlkp., (dalej: APG) Akta miasta Gorzowa, sygn. 13.254.; (10 I 1899) nabyliśmy w drodze kupna parcelę Lenza Richtstr. 8.

Do tak przejętego szyldu dostawili nowi właściciele tylko swoje nazwiska i na frontonie zawisła tablica „Friedr. Schaeffer & Comp., Ogoleit & Scharf”. Swój pobyt w Landsbergu rozpoczęli oni od remontu domu – przeprowadzonego przez mistrza murarskiego Paula Rucksa.³ Narożnik parteru (Friedrich -/ Richt-Strasse) zajęł sklep kolonialny sieci Kaiser's, wzdłuż Richtstrasse ulokowano księgarnię z literaturą różną i wydawnictwami muzycznymi. Wraz z nią funkcjonował doskonały antykwariat, czyli według reklamy: *stata wystawa sztuki i rzemiosła artystycznego, zwiedzanie bez obowiązku kupna, prezenty na każdą kieszeń*.⁴ Prowadzono też szeroko pojętą działalność usługową (hafciarstwo, ramiarstwo, malarstwo, dekoratorstwo itp.).⁵ Kontynuowano też tradycję oficyny drukarskiej: “Ogoleit i Scharf” byli wydawcami m.in. zeszytów Towarzystwa Historycznego Nowej Marchii. Na parterze znalazł miejsce punkt loterii państwowej Scharfa i kwaciarnia dzierżawiona przez osoby spoza spółki.

W podwórzu, w oficynie ze szklanym dachem, mieściła się czytelnia z wypożyczalnią książek „Kółka Czytelniczego”.⁶ Z pomieszczeń tych korzystało także grono dyskusyjne Towarzystwa Naukowego. W czasie spotkań swoje referaty odczytywali landsberscy inteligenci, a także znane lokalne osobistości. Przybywali również wybitni ludzie z Niemiec i spoza ich granic. Popierano też Miejskie Towarzystwo Teatralne i Koncertowe, organizowano kameralne występy, w tym również cenionych artystów. Sami członkowie także prezentowali swoje sceniczne talenty; szczególnie lubiane były recytacje Ogoleita, który z głębokim uczuciem deklamował niemiecką poezję romantyczną.

Przybywających do oddalonego 130 km od Berlina miasta przyciągała osoba Wilhelma Ogoleita, a przede wszystkim – stworzona przez niego, druga co do wielkości i jedyna w północnych Niemczech, prywatna kolekcja pamiątek po Goethem, Schillerze i ich barwnej epoce. Nierzadko zwracali się do niego badacze z Niemiec lub z zagranicy, prosząc o opinię i pomoc. Oprócz bowiem gromadzenia przedmiotów, posiadał on wielką wiedzę o swoich idolach. Prowadzone przez niego dwa spisy zbio-

³ Tamże.

⁴ F. Buchholz, *Führer durch die Stadt Landsberg a. W.*, Landsberg 1927, s. 116, reklama.

⁵ *Adressbuch Landsberg 1914*, Landsberg 1914, s. 324.

⁶ Tamże, s. 324.

rów dawały wyczerpujące informacje o cechach i znaczeniu każdej z pozycji.

A było tych wszystkich „kosztowności” ponad 8800 (!).⁷ Dzięki pobytowi w Weimarze i Jenie, nawiązanym tam kontaktom, a z czasem wielkiemu poważaniu, jakie budziło jego nazwisko, Ogoleitowi udało się zgromadzić w ciągu 46 lat taki imponujący zbiór. Wśród przedmiotów, wypełniających 8 pokoi jego mieszkania, położonego nad księgarnią, były takie, których dotyczyły ręce obu wielkich poetów i takie, które dokumentowały atmosferę tamtej epoki. Ogoleit nie traktował swej kolekcjonerskiej i badawczej działalności jako lokaty kapitału czy też źródła zysków. Przeciwnie, wszystko, co kosztem skromnego życia i licznych wyrzeczeń zdołał zebrać, było dostępne dla każdego zainteresowanego.

Dla nich kolekcjoner otwierał podwoje swego mieszkania w niedziele, poświęcając swój wolny czas. Dzięki fragmentom wielu wspomnień i opisów, a szczególnie dzięki jednemu z nich, pochodzącemu z „Landsberger General Anzeiger” z 5 I 1934 roku można odbyć podróż w czasie i złożyć wizytę na piętrze przy Richtstrasse 8, w „mieszkanie - muzeum”.



Ryc. 2. Pocztówka z około 1927 r. Jeden z pokoi mieszkania Wilhelma Ogoleita przy Richtstrasse 8. Zdjęcie: Kurt Aurig. (Ze zbiorów autora)

⁷ G. Hohmann, *Die vernichtete Goethe-Sammlung Ogoleit in Landsberg (Warthe)*. Heimatblatt 1949, nr 5/6, s. 3.

Gdy już zebrala się odpowiednia grupa zwiedzających, wystarczyło wspiąć się po schodkach, by stanąć przed upragnionymi drzwiami. *To jest tak, jak gdyby wchodziło się do katedry, ale najpierw stało w kruchcie i czekało tęsknie z dygocącym sercem, by otworzyły się drzwi.*⁸ Po przycięnięciu guzika dzwonka słychać było krótkie, ale pewne kroki i po otwarciu drzwi stawał w nich gospodarz. Przez szkła złotych okularów spoglądały niebieskie, przyjazne oczy, nad nimi górowało wysokie, szlachetne czoło okolone siwymi włosami. Wszystkich zaskakiwało przedziwne podobieństwo gospodarza do samego Goethego. Jak pisał Willy Heidenreich: „jak zgodni małżonkowie z upływem lat upodabniają się do siebie, tak Ogoleit począł zbliżać się do swego ideału”. Na powitanie uścisk dużej, ale delikatnej dłoni, parę pełnych serdecznego ciepła słów i przez zawieszony licznymi rycinami przedpokój wiódł Ogoleit swoich gości «na pokoje».

Najliczniej prezentowane były obrazy, szkice, medale i rzeźby, wspólczesne weimarskim poetom oraz te z czasów Ogoleita. Można było zobaczyć prace m. in. Luise Seidler, Heinricha Mayera, Hackerta, Hummela, Julie von Egloffstein. Posiadał też Ogoleit liczne dzieła monachijskiego malarza prof. Karla Bauera, z którym był zaprzyjaźniony. Na ścianach wisiały stworzone specjalnie przez niego do tych wnętrz: rysunek „Demoniczny Goethe” oraz obrazy – „Młody Goethe”, „Goethe w podeszłym wieku”. Bogata w niepublikowane dzieła była też teczka z rycinami Bauera, a w niej także pastelowy portret Ogoleita. Goethe sportretowany został w różnych konwencjach – od drobnych, perfekcyjnych w wykonaniu medalionów po nadnaturalnej wielkości głowę z gipsu patynowanego, autorstwa Klotyldy Bauer-Rothmüller. W kolekcji medali szczególne miejsce zajmowało dzieło Heinricha Boitschhausera z roku 1775, wykonane według reliefu Melchiora. Godny uwagi był także medalion Pierre David d’Angers z 1829 r., prezentujący najbardziej znany Goetheowski profil. Największymi rarytasami były „relikwie”. Najstarszą z nich był zapewne teatrzyk lalkowy, wykonany w formie oprawy książkowej, którym prawdopodobnie bawił się w dzieciństwie Goethe. Być może podarowany mu przez babcię, mógł stać się impulsem do zainteresowania się teatrem i dramatem.⁹ Nie zabrakło też rysunków wykonanych własnoręcz-

⁸ *Neumärkische Zeitung* z 3 I 1934 i *Landsberger General Anzeiger* z 2/3 VI 1934.

⁹ M. Szyrocki, op. cit., s. 25.

nie przez poetę w jego studenckich latach. Z osobistego gospodarstwa poety trafił do Landsbergu marmurowy przycisk do papieru, przywieziony z podróży do Włoch. Ciekawostką były: resztki tapet, filizanki, meble i wiele medali, których Goethe był namiętym zbieraczem, pochodzące z jego licznych - w ciągu życia - domów. Był tu także odlew woskowy maski, zdjęty z twarzy Goethego, wykonany przez rzeźbiarza Weissera i gipsowy odlew jego dłoni.



Ryc. 3. Głowa Goethego autorstwa Klotyldy Bauer-Rothmüller ze zbiorów Ogoleita, obecnie w posiadaniu Muzeum w Gorzowie (Fot. Lech Dominik)



Ryc. 4. Portret Wilhelma Ogoleita, pastel, prof. Karl Bauer – Monachium, *Neumärkische Zeitung* 5 I 1934 r.

Ściany wypełniały liczne portrety rodziny książęcej, wśród nich pastelowy portret księżnej – Anny Amalii i cynowy medalion rzeźbiarza Pfluga z Jeny, przedstawiający młodszego syna księżnej, Konstantego. Starszy z synów wyobrażony został na pastelowym (sepiowym) rysunku Schwedegiburtha „Karol August u Goethego (w pokoju Juno)”, który w zmienionej wersji powielony został później przez artystę jako miedzioryt. O weimarskich czasach poety przypominał obraz Bernhardta Nehera „Tasso i Antonio”. Obok wisiały portrety osób z kręgu Goethego: pani Rat, Friederike Brion, Lotty Buff, Angeliki Kaufmann itd. Bardzo wartościowy był relief woskowy Bernharda von Kugelgen, modelowany przez Johannę Schopenhauer w 1808 r. Równie wysokiej klasy był pastelowy portret założyciela „Domu Frommańskiego”, księgarza Karla Frommanna z Jeny, autorstwa Pauliny Frommann. Dużo było też ilustracji do dzieł obu romantyków, litografii miejsc z nimi związanych, podobizn wybitnych poetów, pisarzy, aktor-

rów i filozofów tamtej epoki – rzeźbionych, rytowanych i malowanych.

Mniej liczne, ale równie ważne były pamiątki po Schillerze: jego portrety, laska spacerowa z główką z kości słoniowej. Z warsztatu prof. Bauera pochodziła litografia „Schiller w swoich ostatnich dniach”.

Zbiór autografów i dedykacji pióra Goethego, i jego kręgu, liczył ponad 200 pozycji. Zawierał m.in. fragmenty pamiętnika Minnchen Herzlieb i Książkę Gości poety. Jeszcze liczniejsza była składająca się z ponad tysiąca sztuk kolekcja medali: od jubileuszowych, przez miejskie, łóż masońskich, teatralne, po wspomniane goetheowskie (około 300 sztuk) i schillerowskie. Medale wykonane w różnych metalach, w tym także w złocie i srebrze, stanowiły załączek kolekcji. Pierwszym był srebrny medal miasta Frankfurtu n. M. z 1899 r., wydany na 150-lecie urodzin Goethego, którym rozpoczął Ogoleit tu w Landsbergu tworzenie tej wspaniałej kolekcji, zwanej „Sammlung Ogoleit”.

U księgarza nie mogło zabraknąć oczywiście książek i rękopisów. Pierwodruki (np. *Faust*, *Torquato Tasso*), programy teatralne, wydawnictwa jubileuszowe zapełniały liczne biblioteczki. Obok nich tłoczyły się za szybami witryn filizanki portretowe, figurki, bibeloty i inne goethowskie „relikwie”. Meble wypełniające pokoje pochodziły z pięknej epoki biedermeier i swoimi płomienistymi, brzoszowymi fornirami dopełniały świątecznego nastroju. Wiele z nich pochodziło z ojczyzny Ogoleita: Prus Wschodnich, inne – z terenów bliskich Weimarowi i Jenie.



Ryc. 5. Najstarszy medal upamiętniający Goethego z roku 1775, autorstwa Heinricha Boitschhausera, wg reliefu Melchiorsa, znany tylko w niewielu egzemplarzach, Ogoleitowski był jedynym wybitym w srebrze. (*Landsb. Gen. Anzeiger* 2/3 VI 1934 r.)



Ryc. 6. Medal Goethego – odznaczenie ustanowione przez prezydenta Rzeszy, wręczone 1 I 1934 r. Ogoleitowi za jego badania i popularyzowanie wiedzy o Goethem. Przyznawany tylko za wybitne osiągnięcia kulturalne i naukowe. (*Landsb. General Anzeiger* 2/3 VI 1934 r.)

1 stycznia 1934 r. Wilhelm Ogoleit obchodził swoje 65 urodziny. Z tej okazji z rąk burmistrza Klemna otrzymał Medal Goethego. Na dołączonym dyplomie zamieszczony był następujący tekst: *Księgarzowi Panu Wilhelmowi Ogoleitowi w Landsbergu (Warthe). Z okazji Pańskich 65 urodzin wręczam Panu ustanowiony przeze mnie Medal Goethego w dziedzinie nauki i sztuki, w uznaniu Pańskich zasług w zgłębianiu wiedzy o osobie Goethego i upowszechnianiu jej w wśród rodaków.*

Von Hindenburg

Berlin, 12 XII 1933¹⁰

Druga wojna światowa zaznaczyła się początkowo tylko licznymi odwiedzinami żołnierzy, leczących w cichym Landsbergu swoje rany. Uszczupliły się z czasem szeregi członków miejskich towarzystw i koła skupionego wokół obydwu księgarzy. Wielu z nich już nigdy nie wróciło z wojennej tułaczki. Może właśnie wówczas podstarzały Ogoleit zdecydował, że zbiór jego opuści Landsberg i - w zamian za wysoką sumę - wzbogaci Strassburg, blisko związany z niemieckim wieszczem. Do wykonania umowy jednak nie doszło.

¹⁰ *Neumärkische Zeitung* z 3 I 1934.

niemoc i z trudem mógł się poruszać. Wkrótce, zapewne na początku lutego, dom Ogoleitów i Scharfów stał się pastwą płomieni i spłonął, jak opisują świadkowie – do piwnic. Wraz z nim zniknęły sąsiednie gmachy: kupca Eichenberga (Richtstr. 7) i Drogeria Maassa (Friedrichstr. 1). Tak jak wszystkie zabudowania Rynku i większość Starego Miasta, podpalone zostały przez pijanych sowieckich żołnierzy, plądrujących mieszkania i sklepy z pochodniami, zrobionymi z palących się gazet. Za próby gaszenia pożarów karano śmiercią. Ile z kolekcji Ogoleita zdołano uratować i gdzie te resztki dawnej świetności złożono, oraz gdzie schronili się Ogoleitowie do wysiedlenia w październiku 1945 r., nie udało się stwierdzić.

Mimo rekwizycji i zakazów wyruszył Ogoleit na tulańską, zabierając ze sobą teczkę rycin Karla Bauera i jego obraz „Goethe w podszlým wieku” oraz jeden jedyny ocalały medal – ten, który przed 46-ciu laty dał początek kolekcjonerskiej pasji. W kieszeni płaszczka znalazło się też miejsce dla wspomnianej już pamiątkowej książki z wpisami gości Goethego.

Sowieccy żołdacy zapewne nie orientowali się co do wartości grabionych i niszczonej przez siebie zabytków. Braku orientacji nie można na pewno przypisać ustanowionej 28 marca 1945 r. polskiej administracji cywilnej. Byli to często pochodzący „zza miedzy” Poznaniacy, którzy znali prawdopodobnie sąsiednie brandenburskie tereny. Pomimo licznych trudności z aprowizacją i osadnictwem, polska administracja od samego początku interesowała się zbiorami Ogoleita. Starania z tym związane podjęto w kwietniu 1945 r. W maju zapisano w sprawozdaniu Starostwa Powiatowego, że *zebrano wartościowe dzieła z dziedziny literatury (203 tomy Goethego) i sztuki (89 obrazów)*.¹² Natomiast plan na czerwiec zakładał: *spis inwentarza obrazów i figur ze zbioru Ogoleita*. Wiedzano więc, jaką wartość miał ten zbiór, skoro potraktowano go szczególnie, bo trzeba pamiętać, że w tym samym czasie skazano na zagładę wiele tysięcy zabytków. Nie jest jasne, czy zabezpieczone rzeczy były tymi, które ratowała Johanna Ogoleit, czy też był ktoś jeszcze, kto starał się ocalić „Sammlung Ogoleit”, nim jej siedziba zmieniła się w górę gruzu. Może komentant Dragun przekazał coś z sowieckich „trofejných” magazynów?

Wśród księgozbioru landsberskiego kupca Johanna Mattisa, który

¹² APG zesp. Starostwo Powiatowe Gorzowskie, sygn. 148, s. 30; sygn. 22, s. 29, ³⁴.

po wojnie jako Jan Mattis - Matysiewicz zachował swój dom przy Friedrichstrasse (Pionierów 5) odnaleziono w roku 1997 także książki ze zbioru Ogoleita. Jest to kolejny, nie wyjaśniony ślad.

W takich oto okolicznościach, niemalże na oczach właściciela, przestała istnieć kolekcja Ogoleita, a jej zbiory rozproszyły się, w dużej części zaginęły lub zostały zniszczone. Ich opiekun swoją ostatnią stację znalazł w Domu Morija w Bethel koło Bielefeld, gdzie wśród uratowanych pamiątek i niewielu nowych – zdobytych już na wygnaniu – dożył 21 maja 1953 r. O sześć lat przeżyła go siostra „Hanna”, dobry duch i najlepsza towarzyszka landsberskich i bethelskich lat.



Ryc. 8. Pieczęć, którą sygnowano zbiory kolekcji (skala 2:1).

Ogoleitowie spoczęli obok Johannes Scharfa, tak jak za życia, tak i po śmierci pozostali sąsiadami. Rodzina Scharfów przeżyła ból utraty domu i całego dorobku wielu pokoleń. Jednak młody wiek generacji, urodzonej już w Landsbergu, umożliwił adaptację do nowych warunków. Fritz Scharf założył w Bielefeld przy Stapenhorststrasse 13 księgarnię, idąc śladem ojca Johannes. Urodzony 21 października 1902 r., w mieszkaniu przy Richtstrasse 8 Kurt poszedł śladem jeszcze starszej rodzinnej tradycji. Ojciec z powodu kłopotów ze słuchem nie został, jak jego przodkowie, pastorem, ale spoglądając na wiszące na ścianach portrety rodziny, ukierunkował syna, dając mu staranne wykształcenie teologiczne. Kurt został proboszczem parafii w Sachsenhausen. Zetknięcie się z brutalnością hitlerowskiego terroru obudziło w nim chrześcijański sprze-

ciw. Został uczestnikiem Kościoła Wyznającego, który dawał odpór przemycaniu ideologii faszystowskiej do nauki kościoła ewangelickiego. Spotkały go za to prześladowania. Po wojnie włączył się w nurt działań, mających pomóc Niemcom obudzić się z brunatnego koszmaru. Wybrano go prezesem Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, w 1966 r. został biskupem Berlina-Brandenburgii. Był bardzo aktywny w dziele współpracy, propagował ideę porozumienia z Polską. Miał licznych znajomych w Polsce, bywał częstym gościem w Instytucie Zachodnim. Przyjeżdżał z niemiecką młodzieżą do Oświęcimia, by ta, pracując przy porządkowaniu terenu obozu, uczyła się wyciągać wnioski z historii. Bywał też gościem w Gorzowie i te jego wizyty stanowią rodzaj epilogu historii Wilhelma Ogoleita.

Twórcy landsberskiego rozdziału goetheowskich reminiscencji opuścili miasto, będące wtedy już polskim Gorzowem nad Wartą, ale ocalała przecież część niemieckiej spuścizny. Dzięki nieznanym z nazwiska ludziom, którzy – kierując się wycuciem piękna i ogólnoludzkich wartości, a nie polityką i ideologią, ratowali pogardzone zabytki, możemy dziś podziwiać choć trochę z tego, co gromadzono tu przez wieki. Uchroniono przedmioty z pałaców, kościołów, mieszczańskich domów. W gorzowskim muzeum możemy zobaczyć pamiątki przeszłości Dąbroszyna (Tamsel), portrety pastorskie z Kościoła Mariackiego w Gorzowie i, pośród solidnych biedermeierowskich mebli, Ogoleitowskie pamiątki. Niemal cudem ocalone z kamienicy, po której nie został nawet ślad, dzięki fachowej opiece znajdują się w doskonałej kondycji. Trafity one jako jedne z pierwszych, przekazane przez Starostwo nowo utworzonemu – 8 września 1945 r. – Muzeum Ziemi Lubuskiej w Gorzowie. Jednak do muzeum nie trafiło wszystko z zabezpieczonych zabytków.¹³ Do dziś wiele grafik, ze stemplem Ogoleita i w charakterystycznym passe-partout, krąży wśród zbieraczy. Nie odnalazła się większość z medali, „stemplowane meble”, autografy, rękopisy. Do muzeum trafiło jednak wiele obrazów, grafik, książek, medalionów i nawet głowa Goethego – gipsowa rzeźba Klotyldy

¹³ APG SPG, sygn. 1028, 1029, 1063, zawierają spisy i liczbę ocalonych i zdeponowanych w Starostwie przedmiotów ze zbiorów Ogoleita (lub przypuszczalnie pochodzących z tej kolekcji) oraz rozważania o ich wartości. Biografia kolekcjonera, mieszkającego jeszcze w Gorzowie, nie była znana polskiej administracji. Warto zauważyć, iż wiele z wyliczonych przedmiotów znalazło się później z całą pewnością u osób prywatnych (zob. przyp. 14).

Bauer-Rothmüller, portrety Frommanna, księcia Karola Augusta, Anny Amalii i wiele, wiele innych.

Na początku lat osiemdziesiątych do gorzowskiego antykwariatu trafił cały stos grafik ze zbioru Ogoleita. Były wśród nich portrety obu romantyków, ilustracje do książek, ekslibrisy, rysunki postaci z romantycznych utworów itp. Niestety, nie trafiły one w całości ani do muzeum, ani do poważnego kolekcjonera, ale uległy rozproszeniu. Ponad 100 pojechało do Zielonej Góry, do tamtejszych bibliotek, duża część do Poznania. reszta rozeszła się wśród osób prywatnych, często nie mających pojęcia, co oznacza stempel na odwrocie oprawy. Być może wiele z tych rycin cieszy teraz oczy równie nieświadomego zbieracza w Niemczech czy we Francji. Również i ja w swoim zbiorze posiadam, oprócz kartek pocztowych z wizerunkami domu Ogoleita i jednego z wnętrza „wystawowych” jego mieszkania, także pięć grafik z owej „antykwarycznej” puli.

W tej pasjonującej historii oba nakładające się na siebie wątki – landsberski i gorzowski – uzyskały, dzięki biskupowi Kurtowi Scharfowi, niespodziewaną pointę. Jak w dramacie – po zawikłaniu się akcji i niebezpiecznym wroście napięcia – przyszedł czas na epilog. Podczas swej wizyty w 1970 r. biskup Kurt Scharf odprawił nabożeństwo w kaplicy przy ulicy Walczaka, należącej do parafii ewangelickiej. Swoje wizyty ponawiał często, w 1988 r. odwiedził Gorzów po raz kolejny, ale tym razem kroki swoje skierował do muzeum przy ulicy Warszawskiej.¹⁴ W czasie spotkania z dyrektorem Zdzisławem Linkowskim interesował się szczególnie tym, co stało się ze zbiorami jego ojca chrzestnego, Wilhelma Ogoleita. Wyjaśniło się, że jest on jego spadkobiercą. Wkrótce miało się okazać, że była to jego ostatnia wizyta. 28 marca 1990 r. biskup Scharf zasnął w miejskim autobusie. Odszedł, do końca aktywny. Pochowany został w Berlinie, gdzie od dawna mieszkał.

Jego ostatnią wolą było, by to co odziedziczył po Ogoleicie (a więc zbiory), zabrane z Gorzowa i zgromadzone później, trafiło do gorzowskiego muzeum. Testament ten został wykonany.

¹⁴ Powodem mogła być grafika Karla Bauera z portretem Marcina Lutra (opatrzone stemplem „Fr. Schaeffer & Co.”), podarowana w 1982 r. parafii ewangelicko-augsburskiej w Gorzowie przez dr Brauna, zasłużonego pioniera gorzowskiej służby zdrowia. Pochodzi prawdopodobnie z depozytu w Starostwie (SPG, sygn. 1028, s. 88), mogła być śladem naprowadzającym Scharfa na resztę ocalałych przedmiotów.

Johann Wolfgang Goethe powiedział w roku 1830 Eckermannowi, że na wyższym poziomie kultury nienawiść do obcych narodów całkiem zanika i w pewnej mierze stoi się ponad narodami odczuwając szczęście czy nieszczęście sąsiedniego narodu tak, jakby się przytrafiły własnemu. O sobie Goethe mówił, że ten poziom osiągnął na długo przed sześćdziesiątym rokiem życia.

Ten poziom osiągnął także biskup Kurt Scharf, dokumentując to swą ostatnią wolą.

Literatura

W. Ogoleitowi i problematyce jego zbiorów poświęcono szereg publikacji. Do najważniejszych, obok cytowanych powyżej, należą: P. Kockjoy, *Der ostbrandenburgische Goethewinkel*, Heimatblatt 1952, nr 10, s. 4; O. Gerloff, *Ogoleit*, Heimatblatt 1953, nr 11; W. Heidenreich, *Ein Besuch im Landsberger Goethemuseum*, Heimatblatt 1955, nr 4; tegoż, *Die Goethe Sammlung von Wilhelm Ogoleit [w:] Landsberg an der Warthe*, t. II, Bielefeld 1978, s. 168; K. Scharf, *Schüler zwischen Kaiserzeit und Weimarer Republik*, tamże, s. 124-125; drobniejsze teksty o biskupie Kurcie Scharfie zamieszczone na łamach Heimatblatt: 1961 nr 3; 1962 nr 10; 1964 nr 4; 1966 nr 4, 5 i 11; 1972 nr 12; Z. Linkowski, *Biskup Scharf*, Nad Odrą 1991, nr 1; tegoż, *Kolekcja Ogoleita znów w Gorzowie*, Ziemia Gorzowska, 1991, nr 31; R. Piotrowski, *Wilhelm Ogoleit i jego kolekcja*, Ziemia Gorzowska 1995, nr 31.